

KURYER LITEWSKI

w Wilnie we Srodę dnia 4 Kwietnia v. s. 1828 Roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE. Sankt-Petersburg dnia 26 marca.

(z Pszczoły Północney).

Zdarzył się u nas fenomen, o którym nawet w inlejszey naturze północney nikt nie pamięta. Wielkanoc przypadła z sanna drogą! W połowie marca, przy ciepłej i po części dżdżystey pogodzie, zniknął śnieg z ulic; popysała się droga; miejscami leżały jeszcze bryty zlodowaciałego śniegu, lecz większa część ulic, okryta była wodą i wielkiem błotem. Wszyscy rekowali, że Święta, przy takim rozwodziu, będą nie przyjemne. Atoli w sobotę, d. 24, wypadł dosyć obfity śnieg; ku wieczorowi mróz podwyższył się do 6 stopni, a wczoraj, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, stanęła u nas naywyborniejsza sauna. Po ulicach zjawiały się sauki. Dziś jeszcze śnieg padał; ale to nie na długo. Zresztą lód na Newie bardzo jeszcze mocny; a jest w tym roku nadzwyczajnie gruby i czysty. Niezwykły stan powietrza w święta Wielkanocne, jest bardzo przyjemnym zjawiskiem: podaje materią do rozmowy, w czasie czczych odwiedzin z pozdrowieniami.

List podróżnego Rossyanina do wydawców Pszczoły Północney, o przykrościach doznanych w czasie przeprawy z Konstantynopola do Odessy.

Odessa d. 8 marca 1828 r.

D. 1 stycznia r. b. wypłynęliśmy z Konstantynopola, z wiatrem pomyślnym, który trwał przez dni trzy, do *Fidonesyi* czyli *Wysp węglowych*. Nie więcej nam zostawało, jak 65 mil do Odessy, kiedy razem wszczął się wielki wiatr północno-wschodni, z drobnym deszczem, i ciągle się natężał. Lawirowaliśmy przez cały ranek d. 4, a tymczasem wiatr zamienił się w burzę, i mgła okryła morze tak, iż nic widzieć nie mogliśmy z jednego końca okrętu, co się dzieje na drugim. Puścił się śnieg rzesisty, a mróz powiększył się do 18 stopni Réaumur. Zagle i liny pozmarzały się, a maytkowie nie mogli pracować. Mgła coraz gęstsza się stawała, a nakoniec mróz doszedł do 22 stopni. Maytkowie, przywykli odbywać żeglugę po morzu Środiemnem i Adryatyckiem, nie mieli z sobą inney, prócz letniay, odzieży. Pokoleli prawie od zimna, i nie mogli się uwijać. Kapitan nasz, Sławianczyk, człowiek obrótny i dobry żeglarz, uciekał się do prośb i groźb, aby skłonić maytków do pracy; lecz wszyscy szukali schronienia w kajutach, gdzie zanosili modły do Naywyższego o swoje ocalenie. Na pokładzie trzech tylko zostało: szypier, sternik i locman. Straszliwe nastąpiło miotanie; statek przeważał się z jedney burty na drugą, tak, iż żagle zanurzały się w wodzie, a fale przez burzę przelewały się. Uważaliśmy siebie za zginionych. W tak smutnem położeniu, kapitan prosił mię, abym skłonił maytków do roboty. Uważając mię za sławianina i jednowiercę swego, a zachęcenie pieniędzmi i wódką, usłuchali mię maytkowie, i jeli się, jak mogli, do pracy. Lecz druga bieda. W pomroku i mgle nie wiedzieliśmy, gdzie się znajdujemy; nie wiedzieliśmy nawet o czasie, gdyż zegarki nasze od mrozu iśd przestały. Nie można było rozniecić ognia, a wszystkie nasze zapasy żywności były zamarzłe. W tém wszczął się straszny zgiełk na pokładzie;

wybiegłszy na wierzch, postrzegliśmy, że maytkowie gotują się na śmierć, i żegnają się nawzajem. Wszędzie rozlegały się żałosne jęki i wyrazy pożegnania: „daruy winę, bracie, daruy, zginęliśmy! Jeżeli kto się ocali, niech doniesie w moim domu, żem zginął!” — Tym czasem wiatr gwałtowny pędził nas do Rumelijskiego brzegu, i wyrzucił na półwioski od wioski *Tuzla*. „Brzeg, brzeg, zginęliśmy!” krzyczano ze wszech stron. Maytkowie płaczą, jęczą, żegnają się, modlą się. Pochwyciłem natychmiast worek i wódkę. Pan Bóg nas wybawił: udało się nam zwrócić okręt na morze otwarte; lecz śród mgły, jak ptak leci, a my nie wiemy, gdzie się znajdujemy; kompas popsut się od mrozu. Szukamy pilnie brzegu Rumelijskiego i bezpiecznego miejsca. D. 5 jeden z naszych trzech locmanów, potrzebując brzeg, krzyknął: „Przylądek *Kalochria*!” Na nasze szczęście oświeciło nas słońce, lecz mróz powiększył się do 28 stopni Réaumur. A wiatr przeszkadzał nam przybić do *Kalochryi*. Skierowaliśmy ku *Warnie*, lecz i tam znaleźliśmy równe niepodobieństwo w przybiciu do brzegu, a tym czasem noc nadchodzi. Nakoniec u pustego przylądka *Emine*, pod wysoką skałą, odnogą gór *Hemus*, zarzuciliśmy kotwicę, około godziny 6 wieczorem. Już nadzieja była w nas zabłyśła, gdy kapitan zatrut nam naszą radość, powiedziawszy, iż, jeżeli poginiemy, to tu; do brzegu mil 7, żagle poodcinane, burza niesłychana. W nocy, kiedy czeladź okrętowa spoczywała, wiatr północno-zachodni do naywyższego natężył się stopnia; bałwany porwały okręt na morze, a lina tak zamarzała, iż wydobyć jej nie było można. Radzimy kapitanowi odciąć linę; lecz kotwica z liną kosztowały mu 900 talarów, a biedny człowiek nie może się odważyć na utratę swojego dobra. Zarzucił on drugą kotwicę, nadzieję, ostatni środek w tém nieszczęśliwem położeniu. Tym czasem nie ustawała burza, srożyła się zima ze wszystkimi okropnościami, a my bez żagli, na wątfey kotwicy, oczekiwaliśmy co chwila, kiedy nas pochłona fale, które gwałtownie o okręt biły i przelewały się przez burzę. Około południa d. 6, burza się nieco uspokoiła; 7go nadzieja ocalenia ożyła, a 8go nicie po-wietrze, i zaczęliśmy myśleć o ocaleniu się w porcie. Chcieliśmy jakkolwiek podptynać, ale okręt z miejsca się nie rusza; nie można zerwać kotwicy, a do brzegu mil 22. Mróz zwolnił do 8 stopni. D. 12 zaczął wiać pomyślny wiatr północno-wschodni, i przybiliśmy szczęśliwie do portu *Sisibolo*, na brzegu Rumelijskim. Wycierpiawszy głód, zimno i wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa, musieliśmy na brzegu walczyć z nowemi przeszkodami. Turcy widzieli floty statki na morzu, i wzięli nas za oddział floty nieprzyjacielskiej. Przekonywaliśmy ich usilnie, że jesteśmy passażerami, a nie wojownikami lub zbiegami; żeśmy wyruszyli z Konstantynopola za pozwoleniem rządu, i że powracamy do rodziny. Jedno u nich zapytanie: „gdzie firman?” — Nie mieliśmy firmanu — W tej krainie rozłożone są trzy niewielkie oddziały obserwacyjne tureckie. Dowodzi tu Hassan-Aga. Pozwolono nam przebywać o 7 mil od brzegu, w *Achielu*. Niedostatek zapasów żywności wielce się czuć dawał; Hassan-Aga, po

wielkich naleganiach skłonił się wydawać na 40 ludzi, po 10 do 15 małych butek czarnego chleba na dzień, i po jednym haranie na 5 dni. Drzewa zgoła nie było, musieliśmy się o nie starać na brzegu morskim. Tak przeżyliśmy 55 dni u Turków. O Muzułmanach to ci powiem, że lekają się razwiska nawet Rossyanina. Wojsko regularne tureckie, ma podobieństwo do armii maulutkiego twego synka, do żołnierzy ołowianych. Na miejscu dawniejszych janczarów, składają teraz wojsko chłopcy, niekiedy 12letnie. Ludzie rozsądni, nawet pomiędzy Turkami, czują swoje położenie. Turcy, wygnawszy Ormian z Konstantynopola, poprzędawali ich domy Muzułmanom, po 150 lewów, a dom Metosa-Agi, ceniony 2 miliony, przedano za 6000 lewów. Otoż i sprawiedliwość!

Jużem nareszcie w Odessie, dziękuję Bogu za cudowne nas wybawienie, i z niecierpliwością wyglądam chwili, w której obaczę się z przyjaciółmi.

KRÓLEWSTWO POLSKIE. Warszawa dnia 9 kwietnia.

(z Gazety Warszawskiej).

Stolica Królestwa Polskiego, dzieląc radość mieszkańców Cesarstwa Rossyjskiego, z powodu świetnych zwycięstw, któremi oręż Rossyjski okrył się świeżo w wojnie z Persami, i z powodu chlubnego w skutku takowych zawartego pokoju, obchodziła wypadek ten na dniu onegdajszym z największą uroczystością. Jego CESARZEWICZOWSKA MOŚĆ, WIELKI XIĄŻĘ CESARZEWICZ, Naczelny Wódz Wojska Polskiego, raczył najtąskawiej przyjmować z tego powodu powinszowania Władz Cywilnych i Wojskowych. Następnie odbyły się nabożeństwa, tak w kaplicy Zamkowej, w obliczu Jego CESARZEWICZOWSKIEJ MOŚCI, WIELKIEGO XIĄŻĘCIA CESARZEWICZA, Władz Wojskowych i Cywilnych, oraz obecnych w Warszawie Dam Rossyjskich, jak niemniej w Kościele Metropolitalnym *s. Jana*, w obecności Władz Rządowych i licznie zebranego ludu, wznoszących do Przedwiecznego najgorętsze modły, o jak najdłuższe i najszczęśliwsze panowanie MONARCHY, drogiego ludom Berta Jego podległym, a dla wrogów groźnego. Celebrował JW. *Woronicz*, Arcy-Biskup Prymas, Senator Królestwa Polskiego, po którym zaintonował *Te Deum*. Takie nabożeństwo odprawiło się we wszystkich świątyniach każdego wyznania. Z powodu uroczystości dnia tego, JW. Walenty Hr. *Sobolewski*, Senator Wojewoda, Minister Stanu, Prezydujący w Radzie Administracyjnej Królestwa, dał świetny obiad w pałacu Namiestników Królewskich, na którym znajdowały się nayszanowniejsze osoby, i stosownie do uroczystości toasty wnoszonemi były. Na zakończenie radości powszechnej, wieczorem dane było widowisko bezpłatne w Teatrze Narodowym, a gdy się zmierzchno, gmachy publiczne i prywatne oświecone zostały.

Lud Starozakonny w stolicy Królestwa Polskiego dzieląc radość innych mieszkańców kraju Polskiego, odprawił w dniu onegdajszym podług urządzenia Dozoru Bożniczego, we wszystkich Bożnicach czyli w domach modlitwy mieszkańców wyznania Mojżeszowego w Warszawie, solenne nabożeństwo, z powodu odebranej urzędowej wiadomości o zawarciu pokoju z Persami.

Rabin Gminy Warszawskiej, Członkowie i Sekretarz Dozoru Bożniczego, Członkowie i Sekretarz Izby Doradczej, tudzież wielu znakomych ojców rodziny zebrali się w ten dzień do Bożnicy, urządzonej w domu posiedzeń Dozoru Bożniczego, gdzie odprawiło się nabożeństwo w porządku następującym: Po mówieniu zwykłej rannej modlitwy i po odczytaniu Rodału, przytomny Rabin przemówił do zgromadzonych. Za temat kazalnej swej mowy, wziął początek Psalmu 21: *Panie w mocy twojej rozweseli się Król, a w zbawieniu twojem rozraduje się wielce*. Następnie przedstawił im obraz wspaniałomyślności i taska-

wości NAYJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA NIKOLAJA I, a wspomniawszy o wielkości duszy Mocarza, który i zwyciężonym rękę zgody podaje, wystawił słuchaczom, jak niemoralnie postępują ci, którzy dla domowych i prywatnych widoków klóć spokojność, zakończył wynurzeniem życzeń długoletniego panowania dla całej Najjaśniejszej Panującej Familii. — Po skończonej mowie kazalnej, odśpiewano Psalmu 18, 21, 45 i 114, według porządku Izraelitów.

Po odśpiewaniu każdego Psalmu, dała się słyszeć liczna instrumentalna muzyka, po czém odśpiewał kantor z towarzyszeniem kilku głosów modlitwę za szczęśliwe panowanie Monarchy: *Hannosen Iszua Kamlochim* (Ten co Monarchóm Naywyższą udziela władzę).

Modlitwę tę i 4 wyżej wymienione Psalmu śpiewano we wszystkich Bożnicach Stolicy. Arki i pulpity ubrane były bogato, według możności uczęszczających do każdej w szczególności Bożnicy. Do odznaczających się okazałością należy Bożnica wystawiona kosztem członka Izby doradczej Michała *Ettingera Rawskiego* w possessyi jego własnej urządzona. Bożnica ta była rzęsiście oświecona, Arka i Rodały bogato ubrane. Kantor teyże Bożnicy odśpiewał modlitwę za długoletnie panowanie MONARCHY, po czém obecny i na ten cel zaproszony Duchawny, miał mowę kazalną, wzięwszy na temat początek Psalmu 72: *Boże daj Sąd twój Królowi, a sprawiedliwość (dobrodziejstwo) synowi Królewskiemu* i t. d. Zakończono nabożeństwo odśpiewaniem czterech Psalmów dla wszystkich Bożnic, na ten dzień przez Dozór Bożniczy przepisanych.

FRANCYA.

Paryż dnia 24 marca.

(z Gazety Warszawskiej).

Dnia 21 b. m. przed południem dał Król Jmć prywatne posłuchanie Vice-Hrabiemu *Chateaubriand*, które blisko godziny trwało. Nie wątpią już o wejściu tego Para do Ministeryum.

Od kilku dni (pisze jeden z tutejszych dzienników), mówią w Paryżu o nowej odmianie Ministeryum; nowemi Ministrami mają być Panowie: *Chateaubriand, Pasquier*, Xiążę *Blacas*, a nawet Pan *Perrier*; nie wiadomo jednak, którzy Ministrowie mają się oddalić. Wieści te dowodzą przynajmniej, iż teraźniejsze Ministeryum nie jest stałe.

Na wniosek Ministra Woyny rozkazał Król Jmć, aby 1610 oficerom, którym pobieranie połowy płacy od d. 1 lipca 1824 r. częścią d. 1 stycznia r. b. ustało, częścią d. 1 lipca r. b. ustanie, i nadal też płacę dawano. Obmyślenie funduszu na ten wydatek ma być wniesione na teraźniejszym posiedzeniu Izby.

Kommissya Izby Deputowanych, wyznaczona do rozstrząśnienia wniosku Pana *Constant*, względem zniesienia cenzury, postanowiła większością kresiek przeciw 2 radzie odrzucenie tegoż wniosku. Druga zaś kommissya do rozstrząśnienia wniosku Pana *Coumy*, względem nowego wyboru Deputowanych, którzy przyjmują urząd połączony z pensją, przyjęła ten wniosek jednomyślnie.

Nowa wyprawa, która się przysposabia w Brest i jest przeznaczoną do Brezylji, składać się ma z okrętu liniowego i 6 fregat; weźmie ona 1000 żołnierzy wojska lądowego, 2 fregaty francuzkie 6ciodziałowe krążą przy brzegach Brezylji. 16sty pólk piechoty wraz z 4ma kompaniami korpusu inżynierów, wyszedł z Montpellier do Tulonu.

— Dnia 25 —

Słychać, iż Xiążę *Wellington* korresponduje z Xiążęciem *Talleyrand* i stara się, aby tenże i Xiążę *Polignac* weszli do gabinetu Francuzkiego.

— Dnia 27 —

Jeden z tutejszych dzienników donosi, iż Pan *Lamb* i Poseł Brezyljski opuścili Lizbonę. *Gazeta Codzienna* twierdzi: że Infant *Don Miguel* został już ogłoszony Królem w prowincjach Portugalskich.

Od d. 16 do 29 b. m. przechodzić ma przez

Nismes 152 officerów i 5540 żołnierzy rozmaitej broni, udając się do *Tulonu*.

— Dnia 28 —

Jeden z tutejszych Dzienników donosi, iż go-niec wysłany d. 22 h. m. z Ministerstwa spraw za-granicznych, powiódł Hrabie *Guilleminot* roz-kaz, aby pobyt swój w *Korfu* przedłużył.

List z *Marsylii* pod d. 23 h. m. wyraża: „W-tej chwili dowiadujemy się przez telegraf, iż kom-missarz Deja Algierskiego przybył do *Tulonu* na fregacie Francuskiej z pełnomocnictwem do ukła-dania się o pokoy. Wiadomość ta jest bardzo przy-jemną dla kupców tutejszych. Wspomniony pełno-mocnik ma zaraz po odprawionej kwarantannie po-jechać do *Paryża*. Niektórzy nawet mniemają, iż pokoy już jest zawarty, i że Dey dla tego tylko wy-prawia Posła do *Paryża*, aby przez to dał zadosyć uczynienie Francji.” Dziennik *Konstytucjonista* przydaje do tej pogłoski, iż przez telegraf posła-no rozkaz do *Tulonu*, aby przysposobienia do wsia-dania woyska na okręty tymczasowo wstrzymano. Zdaje się atoli, iż obie te wieści potrzebują potwier-dzenia.

— Dnia 29 —

Słychać, iż Jenerał Porucznik Vice-Hrabia *St. Priest*, wyjedzie wkrótce na powrót do Hisz-panii, a głównym przedmiotem instrukcyi jego ma być wstrzymanie wyścia woyska naszego ze wspo-mnionego kraju.

(z Gazety Lwowskiej).

Dziennik Dubliński *Evening Mail* pisze: „O-debrano nakoniec pewne już wiadomości o losie nie-szczęśliwego *La Perouse*. Przytaczamy tu wyjątek z listu pisanego przez P. John Russel i jego wuja *William* *Betham*:

„Na pokładzie *Research*, statku Kompanii wschodnio-indyjskiej, w Nowej Zelandyi d. 7 li-stopada 1827 r. „Kochany *William*! Pośpieszam donieść ci o szczęśliwym naszym przybyciu do te-go miejsca. Podróż, którąśmy odbyli, nie zosta-wia już żadnej wątpliwości o losie niefortunnego *La Perouse* i jego statków. Dwa jego okręty jedneyże nocy wpadły na skały podwodne przy wyspie *Ma-nico*, pod 10° i 40' szerokości południowej, a 160 długości wschodniej. Jeden, trąciwszy się o ska-ły, utonął i osada zginęła; drugi pchnięty został na głazy, a ludzie, którzy się ocalili, wyratowali jakąś część materjałów do budowania statku w miejscu nazwanem *Païou*; wielu tych zamordowali krajo-wcy; reszta potrafiła ukończyć statek i w pięć mie-sięcy po rozbiciu wszyscy, prócz dwóch tylko, opu-ścili *Manico*. Z pomienionych dwóch ludzi, je-den od trzech już lat nieżyje; drugi zaś odpły-nął z wyspy na małej łodzi, i odtąd nie miano o nim żadnej wiadomości; wszakże jest rzeczą bardzo podobną do prawdy, iż zginął — ponie-ważemy zwiedzili wszystkie okoliczne wyspy, nigdzie najmniejszego po nim śladu znaleźć nie mogąc.”

„Posiadamy jak najożywiwsze dowody, że statki te były Francuskie, i zebrałiśmy kilka sztuk monety miedzianej i srebrnej, oznaczonej Liliami, tudzież dzwonek znacznej wielkości z napisem: *Bazin m'a fait*. Oprócz tego mamy jeszcze inny dzwonek z herbem francuskim i część ozdób rufy okrętowej z wielkimi wyłaczanami Liliami.

„Znaleźliśmy nadto kawałek lichtarza srebr-nego z herbami.”

Podług opisu P. John Russe, Dziennik Du-bliński utrzymuje, że te herby są Francuskiej fa-mili *Cotignonów*.

ANGLIA.

Londyn dnia 22 marca

(z Gazety Warszawskiej.)

Xiążę *Klarencey* wyjechał d. 19 h. m. do *Wollwich*, i odprawił tam popis korpusu artylle-ryi morskiej, a wieczorem miał u siebie liczne zgromadzenie officerów morskich. Przed wieczo-rem udał się jeden z tych officerów z listami do admirała *Codringtona*.

Tutejsza gazeta *Goniec* oświadcza wyraźnie, iż rząd angielski uznawać będzie Infanta *Don*

Miguel za Rejenta Portugalskiego, a nie za Króla.

Pan *Lamb*, Poseł nasz w *Lizbonie*, przyjął istotnie na siebie odpowiedzialność za pozostanie woyska naszego w Portugalii, które miało popły-nąć do *Korfu*, celem użycia go dla dania opieki znajdującym się tam Anglikom. Kapitan *Bat-ty*, który tu przywiózł listy od Jenerała *Clinton*, otrzymał rozkaz przysposobienia się do żeglugi na powrót. Dowiadujemy się z pewnością, iż rząd nasz pochwalił środki użyte przez Pana *Lamb*, to jest, aby pożyczka 50,000 funt. szterl. (2 miliony zł. pol.), którą Infant *Don Miguel* za zaręczeniem Anglii zaciągnął osobiście u bankiera *Rothschild*, i którą posłano już do Portugalii, została na po-wrót odesłana, i aby woysko nasze zatrzymało się w *Lizbonie*, aż do czasu, jak się Panu *Lamb* i jenerałowi *Clinton* zdawać będzie. Gazeta *Goniec* umieściła list z *Lizbony*, pisany d. 13 lutego do jedney ze znakomitych osób tutejszych. Wyra-ża on: „Ukończywszy mój list, oddałem go d. 12 lutego dowódcy statku pocztowego. Dzielne postępowanie Posła angielskiego, czyni nadzieję, iż wszystko wróci do dawniejszego porządku. In-fant dla słabości zdrowia nie mógł być obecnym na popisie woyska angielskiego.” Pierwszy od-dział 10go pólku huzarów, który d. 12 lutego zra-na wsiadł na okręt w *Lizbonie*, przybył d. 21 h. m. do *Portsmouth*. Wypłynął z *Tagu*, nim prze-ciwny rozkaz otrzymano.

Gazeta dworska donosi, iż dnia 27 h. m. bę-dą pokoje u Króla Jmci w pałacu *St. James*, i że Jenerał-porucznik *Taylor*, został mianowany Je-nerałem artylleryi na miejsce Margrabiego *An-glesea*.

Hrabia *Taipa* przybył onegdaj z *Lizbony* do tutejszej stolicy. Oprócz niego wiele znako-mitych osób udaje się do Portugalii do Anglii, a jak słychać, Pan *Lamb* miał im radzić wyjazd.

Xiążę *Wellington* zwykł wstawać o godzinie 7mej rano. W godzinę potem śniada, i udaje się do swego gabinetu. O gtey odbiera listy z poczty i na nie odpisuje. O 11tej wyjeżdża na swoim ulubio-nym koniu siwym do pałacu Izby skarbowej, gdzie do godziny piątej pracuje. Tak się do tego spo-sobu życia przyzwyczaił, iż nawet w czasie swojej choroby nie odstąpił od niego.

— Dnia 24 —

Onegdaj odprawiła się rada gabinetowa w wydziale spraw zagranicznych i trwała blisko do godziny 7mej wieczorem. Tegoż dnia Poseł hi-szpański miał dwugodzinną naradę z Lordem *Du-dley*.

Wczora przybyli tu dwaj gońcy gabeto-wi, jeden austriacki, a drugi francuski. Tegoż dnia znaczny oddział okrętów wypłynął ku zachodowi.

— Dnia 28 —

Nie dawno Xiążę *Wellington*, wysiadając z pojazdu, upadł, i z powodu skaleczenia się, nie mógł przez kilka dni wychodzić z pokojów; lecz teraz wychodzi lubo z obwiązaną twarzą.

Gazeta dworska tutejsza donosi o mianowaniu Pana *Forbes*, dotychczasowego Sekretarza posel-stwa w *Lizbonie*, Sekretarzem poselstwa w *Wie-dniu*, a Pana *Maudeville*, zostającego dotąd przy poselstwie w *Paryżu*, Sekretarzem poselstwa w *Lizbonie*.

Z powodu świąt Wielkanocnych obie Izby Parlamentu odłożą d. 3 kwietnia obrady swoje do d. 21 tegoż miesiąca.

Liczna deputacja posiadaczów wsi ma być wkrótce posłaną do Xiążęcia *Wellingtona*, dla prze-łożenia mu interesów swoich, a mianowicie, a-by opłatę wchodową od zagranicznej wełny po-większono o 200 procentow, i aby wełnę krajową, bądź w wantuchach, bądź przędzoną, można było bez opłaty wyprowadzać.

TURCYA.

Stambuł d. 3 marca.

(z Gazety Warszawskiej.)

Porta zamysła obrócić na koszary domy, do wygnanych Ormian należące, których nie kupio-

no. Posłowie Europejscy podali w tej mierze przełożenie Reis-Effendemu: nigdy bowiem dotąd wojsko Tureckie nie stało na przedmieściu *Pera*, a bytność jego mogłaby zrzucić zamieszanie i częste choroby. Reis-Effendi miał na to odpowiedzieć, iż wiadomości W. Sultana o życzeniu Posłów, lecz wątpi, aby się do niego przychylił. Dnia 8 lutego wyszedł Hattiszeryf, nakazujący zaciągnąć w tutejszej stolicy 6000 ludzi do wojska, i dać im konie, dostarczone z Multan i Wołoszczyzny. Wojsko to ma niezwłocznie udać się ku *Dunajowi*.

Kilka okrętów Austriackich otrzymało firmany do żeglugi na Czarne morze, a sprawujący interessa Szwedzkie nadaremnie starał się o podobny firman dla bandery swojej, lubo Porta traktatem do tego się zobowiązała.

Basza Egipski doniósł W. Sultanowi, iż Konsulowie Mocarstw sprzymierzonych żądali odesłania na powrót wszystkich Greków, zaprowadzonych z Morei do *Alexandryi*, i razem oświadczyli, iż syn jego *Ibrahim* ma niezwłocznie ustąpić z Morei. Dnia 26 lutego popłynęły stąd 3 okręty wojenne do Archipelagu.

Starszyźnie żydowskiej w tutejszej stolicy rozkazano, aby jednowiercom swoim ogłosił, iż w przeciągu 4 tygodni powinni odmienić ubior, i nosić suknie Tureckie, oprócz zawoju. Dwóch tylko bankierów nadwornych żydowskich wyłączono od tego postanowienia.

Chociaż pod karą śmierci zabroniono żołnierzom tureckim przechodzić granicę Xięztw Multan i Wołoszczyzny, wszelako zbroyne oddziały pokazują się w okolicy *Bukarestu* i wybierają rekwizycye dla Porty.

WYSPY JOŃSKIE.

(z Gazety Lwowskiej).

Względem podróży Lorda Nadkommissarza Sir F. Adam z Korfu do Modonu, dla rozmówienia się z Ibrahimem Baszą, w którymto celu Jenerał Adam w dniu 28 stycznia, w towarzystwie swojego tymczasowego Sekretarza, P. Edwarda Baynes i dwóch tłumaczyw Poselstwa Angielskiego w Stambule, PP. Pisani (stryja i synowca), wsiadł na korwetę Wilk, list pisany z Zante z d. 6 lutego, podług doniesienia naocznego świadka w Modonie, udziela następujących bliższych wiadomości.

„W dniu 31 stycznia, angielska korweta Wilk, mając Lorda Nadkommissarza na pokładzie, angielska fregata Galatea, bryg angielski Weazle i bryg rossyjski Hektor zarzuciły kotwicę w Modonie. Po godzinie udał się oficer z korwety Wilk na ląd, i wręczył tłumaczowi Ibrahima Paszy list, pisany zapewne do tegoż tłumacza, ponieważ go natychmiast otworzył. Po krótkiej rozmowie oficera tego z tłumaczem, powrócił pierwszy na pokład korwety, a ostatni udał się natychmiast z rozpieczętowanym listem do Ibrahima.”

„W dniu 1 t. m. rano o godzinie 9 udał się Nadkommissarz ze swoim orszakiem i w towarzystwie komendantów trzech angielskich i jednego rossyjskiego okrętu na ląd, gdzie kompania wojska arabskiego formowała nlicę, i Sir F. Adam przez tłumacza przyjęty, odprowadzony został do pałacu Ibrahima Paszy, który, otoczony swoimi oficerami i urzędnikami cywilnymi, czekał na jenerała w galeryi. Po zwyczajnych oznakach grzeczności, przedstawiono jenerałowi oficerów egipskich. Poczem oddalili się wszyscy obecni, oprócz Ibrahima Paszy, Sir Fred. Adam, tłumacza pierwszego i Sekretarza ostatniego (Sir C. Baynes) i te dwie pierwsze osoby naradzały się dwie godziny, gdy tymczasem muzyka egipska w pewnem oddaleniu grała sztuki europejskie. Po ukończonej konferencji odprowadził tłumacz jenerała Adam przy wojskowych honorach aż na brzeg. W chwili, gdy jenerał wysiadł na ląd, i gdy znowu powracał na pokład korwety Wilk, wystrzelił każdy z owych czterech okrętów wojennych po 21 razy, na co twierdza podobną liczbą wystrzałów odpowiedziała.”

„W dniu 2 t. m. z południa między 3 i 4 godziną wyszły pod żagle: fregata Galatea i brygi Weazle i Hektor, jak sądzą, do Alexandryi Maltyi i Smyrny. W nocy z d. 2 na 3 i korweta Wilk popłynęła w kierunku do Zante, gdzie stanęła w nocy z dnia 3 na 4., a dnia 5 rano w Korfu. Ibrahim Pasza, wskutek pomienionych narad, względem przedmiotu których największe panuje milczenie, miał wyprawić gońców do oycy swego w Alexandryi i do Sultana w Stambule.”

Podług wiadomości późniejszych, które w d. 28 lutego z Zante w Modonie odebrano, Ibrahim Pasza, wskutek przybycia egipskiego szonara z Alexandryi, który mu zapewne przywiózł rozkazy od oycy, wyruszył w d. 15 lutego z Modonu do Tripolizy we 12,000 ludzi regularney i 3000 ludzi nieregularney piechoty, 1000 ludzi jazdy, 100 artylerzystów, 2 działami polowemi, blisko 20 podkopnikami i z wielką liczbą koni i mułów ładowanych żywnością. Względem zamiaru tego poruszenia po tak długiej nieczynności, podzielone były zdania. Podług jednych chce Ibrahim Pasza zaopatrzyć Tripolizę w żywność, i tamieczną załogę zmienić; według drugich, ma on mieć zamiar twierdzę tę znieść, a potem znowu z wojskiem swoim i tamieczną osadą powrócić do Modonu; podług podania trzecich, ma ruszyć przez Tripolizę ku Argos i Koryntowi i połączyć się z wojskiem Sultana w Rumeli. (W d. 8 marca rozeszła się była w Korfu przez podróżnego, który w d. 5 wspomnianego miesiąca Modon opuścił, wieść, że Ibrahim Pasza w pochodzie swoim z Tripolizy, z którego to miasta po zbурzeniu warowni i murów, wojska swoje wyciągnął, co godzina spodziewany był w Modonie).

AUSTRIA.

Wiedeń dnia 25 marca.

(z Gazety Warszawskiej).

Xiażę Gustaw, syn byłego Króla Szwedzkiego, z powodu otrzymanego dowództwa batalionu grenadyerów węgierskich, dał d. 9 b. m. w tutejszym pałacu swoim wielki obiad, na którym się Xiażę Metternich kanclerz, Xiażęta Hohenzollern i Koburg, Xiażę Esterhazy, oraz Posłowie różnych dworów, znajdowali.

Dnia 4 kwietnia.

(z Gazety Lwowskiej.)

Dyrekcya uprzywilejowanego Austriackiego Banku narodowego spaliła w dniu 26 marca 1828, o godzinie 9tej rano, na stoku przed bramą zwaną Stubenthor, dziesięć milionów ZR. pieniędzy papierowych, przez nią wykupionych, a to w obecności delegowanych c. k. kommissarzy i c. k. Stanu kredytu i centralney izby obrachunkowej.

GALICJA I LDOMERYA.

Lwów dnia 4 kwietnia.

(z Gazety Lwowskiej).

Na wsparcie dwukrotnym pożarem w ciągu roku zeszłego prawie zupełnie ze wszystkich ogółonych mieszkańców miasta cyrkułowego Kołomei, za staraniem Wielmożney Ludwiki z Kamienieckich Oczosalskiej, małżonki Wielmożnego Franciszka Oczosalskiego, posiadacza dóbr Ceniawy, wielu mieszkańców cyrkułu Kołomyjskiego ofiarowało kosztowne rzeczy i inne efekta, które po otrzymanem pozwoleniu bez taxy stawiane zostały na loteryę. Dochód z losów, oraz z darów, w tym samym celu na publiczney licytacji sprzedanych, i składka pieniężna wyniosły znaczną sumę 1117 ZR. 4 kr. M. K., która stosownie do przeznaczenia swojego przez cyrkuł Kołomyjski, za współdziałaniem Wgo Franciszka Oczosalskiego rozdana zostanie.

Rząd krajowy, podając czyn ten, pełen ludzkości, z największem upodobaniem do wiadomości publiczney, tak ślachtetney przewodnicze tego przedsięwzięcia, jako też wszystkim, którzy takowe wspierali, oświadcza publiczne podziękowanie.

Pozwolono drukować. Z polecenia JW. Litewskiego Wojennego Gubernatora. Andrzej Bucharski Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

w Drukarni Redakcyi.